

Ta Ziemia to mój Dom i moja Matka - wywiad z Księdzem Arcybiskupem Alfonsem Nossolem

Miasto
Kultura

17.09.2022 g. 09:08



Dziewięćdziesiąte urodziny, 65 lat święceń kapłańskich i 45 lat biskupich. Potrójny Jubileusz, to okazja do składania życzeń Księdzu Arcybiskupowi

Alfonsowi Nossolowi, który poświęcił nam dużo czasu, a jego efektem jest ten wywiad.



- Czego Księdzu Arcybiskupowi życzyć w pierwszej kolejności, oczywiście oprócz zdrowia, które dla każdego z nas zawsze jest najważniejsze?

- Abym do końca moich dni radośnie służył Bogu i człowiekowi. Dla mnie oznacza to wierne wypełnienie życiowego powołania, które z woli Bożej urzeczywistnia się w służebnym kapłaństwie, którym zostałem obdarowany dla własnego zbawienia i dla służby zbawieniu każdego człowieka.

- Ksiądz Arcybiskup nie ustawał w „poprawianiu” Opola. Wyższe Seminarium Duchowne przeniósł ksiądz z Nysy do Opola, utworzył Muzeum i Archiwum Diecezjalne oraz Diecezjalny Dom Księży Emerytów, a także reaktywował diecezjalny oddział Caritas. Był też ojcem założycielem

diecezjalnego Radia Góra Św. Anny (później Radio Plus Opole). I pewnie wielu rzeczy nie wymieniłem...

- Nie mówiłbym o „poprawianiu” Opola, ale raczej o duchowym, a co za tym idzie, także i materialnym przeobrażaniu stolicy Śląska Opolskiego i całego regionu dla dobra mieszkańców. Przyszło mi żyć, a potem pełnić posługę kapłańską, profesorską i biskupią w czasach kilku znaczących przełomów społecznych. Doświadczyłem zarówno totalitaryzmu hitlerowskiego, jak i sowiecko-komunistycznego. Wiem, co oznacza społeczno-ideologiczne zniewolenie; jak bardzo duchowo, ale też i materialnie wyniszcza człowieka i całe społeczeństwa. Niepewność jutra, skutkująca cierpieniem i brakiem perspektyw dla wielu ludzi i rodzin, brak poszanowania ludzkiej godności, brak właściwych warunków, a czasem wręcz – w odniesieniu do mieszkańców Opolskiej Ziemi – celowe i programowe blokowanie możliwości ich intelektualnego i duchowego rozwoju – to wszystko stanowiło nie lada wyzwanie dla mnie jako księdza, a potem biskupa opolskiego. W tym co czyniłem przyświecała mi troska o człowieka integralnie rozumianego, a więc troska o jego ducha, ale i o jego ciało, czyli także o to, co jest związane z poprawą życiowych warunków. Priorytetem mojego posługiwania było jednak budzenie wiary w ludziach poprzez permanentne głoszenie Ewangelii. Nigdy nie uprawiałem polityki, ani tym bardziej politykierstwa. Dotyczyło to zwłaszcza ambony. Starłem się być dla wszystkich i z wszystkimi rozmawiać.

- Jak Ksiądz Arcybiskup wspomina rok 1983, gdy na Górze Św. Anny przyjmował z pielgrzymką Jana Pawła II?

- To niezwykle wprost wydarzenie duchowe w dziejach Kościoła polskiego, a przede wszystkim opolskiego. Wielkie święto dla wiernych i wszystkich ludzi dobrej woli, kształtujące ich wiarę, pobożność i życie. Zarówno władze państwowe, jak i władze kościelne w Polsce nie chciały, by Jan Paweł II przyjechał na Górę Świętej Anny. Mimo moich licznych zabiegów, ciągle nie uwzględniano mojego zaproszenia, by Ojciec Święty odwiedził Ziemię Opolską. Na trasie pielgrzymki zaplanowano Wrocław, a potem Katowice. Nad Opolszczyznę Jan Paweł II miał przelecieć jedynie helikopterem, faktycznie ją pomijając. Tak zdecydowały władze świeckie, a ówczesne władze kościelne to rozwiązanie przyjęły. Wielokrotnie odrzucano moją prośbę, by wrócić do tematu i na nowo pochylić się nad planem papieskiej pielgrzymki. Wówczas zdecydowałem, że na jeden dzień polecę do Rzymu, by spotkać się z Ojcem Świętym w tej sprawie. Wraz z zaproszeniem, które bezpośrednio przekazałem Ojcu Świętemu w imieniu całej diecezji opolskiej,

ofiarowałem mu także figurkę św. Anny Samotrzeciej z komentarzem, że przecież to przede wszystkim Ona zaprasza Ojca Świętego na opolską Ziemię. Zaprasza go także cały Lud Śląska Opolskiego. Od Ojca Świętego usłyszałem, że z radością przyjmuje zaproszenie. Obiecał też, że nastąpi modyfikacja trasy jego pielgrzymki i słowa dotrzymał. Spotkał się 21 czerwca 1983 r. na Górze Świętej Anny z ponad milionem pielgrzymów. Mówił o tolerancji i potrzebie pojednania. Ale nie tylko mówił. Jego obecność była wielką zachętą i wyzwaniem do pojednania. Odzewem serca ze strony uczestników spotkania było entuzjastycznie i spontanicznie wyśpiewane „Sto lat” w czasie niesporów. Wydarzenie to zaliczam do najważniejszych w dziejach tej Ziemi i Kościoła opolskiego.

- W 1989 roku odprawił Ksiądz Arcybiskup „Mszę pojednania” w Krzyżowej, która nadała nowego kształtu i nowej dynamiki w relacjach między narodami Polski i Niemiec. To wtedy premier Mazowiecki i kanclerz Kohl przekazali sobie znak pokoju. Patrząc na to wydarzenie z dzisiejszej perspektywy, ile z tego pojednania nam zostało?

- W relacjach polsko-niemieckich proces ten był i jest niezwykle skomplikowany, zwłaszcza po II wojnie światowej. Ewangelia nie pozostawia jednak nikomu innego wyboru: dla chrześcijanina podjęcie drogi pojednania jest swoistym imperatywem sumienia, bez względu, jak bardzo droga ta byłaby zawija i jak wiele niosłaby ze sobą złych wspomnień. Jezus zajmuje w tej materii stanowisko jednoznaczne. Na pytanie Piotra: „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli brat mój wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?” (Mt 18,22), odpowiada kategorycznie: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18,23). A w Mateuszowym przekazie „Kazania na Górze” czytamy Jego znamienne słowa: Jeśli (...) przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw (...) dar swój przez ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!” (Mt 5,23-24). Kiedy z pewnej perspektywy patrzę na to, co się tam wydarzyło, przypominam sobie ewidentne napięcie po obydwu stronach. Dystyngowany starszy pan podszedł do mnie sugerując, by we Mszy św. pominąć liturgiczny „znak pokoju”. Jego zdaniem, w ten sposób udało by się uniknąć kłopotliwej sytuacji, w której mogliby się znaleźć premier Mazowiecki i kanclerz Kohl. Wtedy przekonałem się, jak wielką moc ma ten gest. Stwierdziłem, że to element liturgii i nie jest możliwe jego pominięcie. Były jeszcze kolejne próby, m.in. ze strony młodego, inteligentnego funkcjonariusza, który stwierdził, że każda reguła ma wyjątki. Na ten „wyjątek” nie wyraziłem zgody. Odesłałem go do Stolicy Apostolskiej,

by tam zabiegał o zgodę. Uczyniłem to z pełną świadomością, że zadanie to jest nierealne do spełnienia w kontekście „wydarzenia Krzyżowej”. I okazało się, że była to „błogosławiona zachowawczość” z mojej strony. Rozpoczynając liturgię pomyślałem sobie: Jest okazja, by podać sobie ręce, by podjąć ze sobą dialog, by przełamywać stereotypy i piętrzące się uprzedzenia! Należy więc pomóc Stronom, aby z niej skorzystały. Przyznaję, że była to także dobra sposobność do tego, by w jakiś sposób pomóc mieszkańcom Śląska: by wołać o równą dla nich szansę i o szacunek dla ich „inności” kulturowej, społecznej, ekumenicznej. Wówczas nie potrafiłem tego wszystkiego tak wprost uchwycić. Wiem jedno, ekumenia mi w tej materii pomogła. Otworzyła mnie na większe i szersze pojęcie człowieczeństwa bez zideologizowanych, czy politycznych zacieśnień. Moją misję traktowałem w kategoriach ewangelijnej posługi jednania. W Drugim Liście do Koryntian 5,18 czytamy, że nam, chrześcijanom, została zlecona posługa jednania. Musimy więc podejmować starania, by szukać konstruktywnych możliwości wyjścia z każdej trudnej sytuacji. Naszym obowiązkiem jest, by wewnątrznie skłócony świat i ludzi scalać, jednać w Tym, który jest naszym Pojednaniem.

- Czym dla Księdza Arcybiskupa jest zjednoczona Europa?

- Wielkim darem przede wszystkim dla jej mieszkańców, ale także dla świata, zwłaszcza dla jego porządku. Ideą Ojców Założycieli zjednoczonej Europy była Europa mocna duchowo, dlatego, że oparta na wartościach chrześcijańskich i uwzględniająca kulturowe bogactwo zarówno judaizmu, jak i greckiej myśli filozoficznej. Dla mnie oznacza to, że powinna być zbudowana na fundamencie miłości. Nie może zapominać o swoich dziejach i nie może odcinać się od własnych korzeni. Zjednoczona Europa to z założenia – jak to wielokrotnie podkreślał św. Jan Paweł II – „wspólnota ducha”. Do tej wizji zjednoczonej Europy można odnieść ewangelijne retoryczne pytanie: „Jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić”? (Mt 5,13).

- Przywiązanie do swojej ziemi w przypadku Księdza Arcybiskupa to „oczywista oczywistość”. Ślązak, który nigdy nie chciał opuścić tej ziemi. Dlaczego?

- Ja tu, na tej Ziemi, się urodziłem! Tu radośnie przeżyłem i przeżywam swoje życie i tej Ziemi nigdy, nawet w najskrytszych myślach, nie zamierzałem i nie zamierzam opuścić. Ta Ziemia jest moim „Domem” i moją „Matką”. Ludzie tu mieszkający ukształtowali i kształtują moje życie. Zawsze ważne było i jest dla nas rozróżnienie

między „innością” a „obcością”. Myśmy, na Śląsku, zawsze „innością” się ubogacali. Wiele skorzystaliśmy z tego, że Kresowiacy, którzy tu przybyli po II wojnie światowej z ich wschodnią tradycją i mentalnością, czasem emocjonalną, inną od zachodniej, bardziej racjonalistycznej... Śląsk zawsze był regionem przenikania się kultur, m.in.: czeskiej, polskiej i niemieckiej. To niezwykle cenna i ubogacająca wartość dla Mieszkańców tej Ziemi. Usiłowaliśmy i staramy się zrozumieć ludzi w ich inności, która nie jest dla nas obcością, tak by każdy ze swoją innością mógł się czuć tu u siebie, by odnalazł dla siebie i swoich bliskich przyjazny dom, swoje własne szczęście. To wzajemne, ubogacające uzupełnianie się w istocie prowadzi do zbliżania się ludzi do siebie, ale także i do osobowego wgłębiania się w tajemnicę Boga. By przyjąć inność jako wartość, trzeba się otworzyć na wielorakość i wielowymiarowość ludzkiej kultury, myślenia i ludzkich postaw. Płyne stąd wniosek, że autentycznym chrześcijaninem właściwie nie sposób być bez ekumenicznego otwarcia, co jest szczególnie odczuwalne w kontekście śląskiej różnorodności. Trzeba dbać o jedność, ale z poszanowaniem różnorodności, choć nie jest to wcale łatwe. Trzeba nieraz cierpieć w imię jedności, ale takie jest zadanie każdego chrześcijanina, a zwłaszcza każdego biskupa.

- Brakuje księdzu tej codziennej kiedyś obecności pośród wiernych? Tej niezwykłej sprawczości, która była w księdza kompetencjach i charakterze? Jak to zastąpić?

- W tej materii nic właściwie się nie zmieniło w moim życiu. Pozbyłem się jedynie „balastu” zarządzania, który - nigdy tego nie ukrywałem - zawsze bardzo mi ciążył. Żyję wśród ludzi, nieustannie jestem z nimi i ciągle się spotykam z codziennymi ludzkimi sprawami. Właśnie dlatego na miejsce emeryckiego życia wybrałem Sebastianum Silesiacum w Kamieniu Śląskim, ośrodek który służy ludziom i przez który przewijają się tysiące ludzi szukających pomocy rehabilitacyjno-medycznej, wypoczynku, a nieraz i pocieszenia. Jestem nieustannie z nimi i dla nich, aby im służyć na wiele sposobów.

- W wywiadach często wspomina Ksiądz Arcybiskup swoją panią profesor języka polskiego Halinę Gąszczyńską. Była tą osobą, która „wydostała” księdza ze śląskiej gwary i pomogła pokochać polską literaturę? Ksiądz Arcybiskup swoją edukację rozpoczął przecież w niemieckiej szkole, bo takie były realia tamtego czasu.

- *Bardzo wiele zawdzięczam Pani Profesor Halinie Gąszczyńskiej. Tak wiele mnie osobiście nauczyła. W pierwszym rzędzie tego, jak godnie żyć. A potem wszystkiego, co się z tym wiązało: miłości do literackiej polszczyzny, a zwłaszcza odkrywania piękna i bogactwa polskiej literatury. To niezwykle wprost pedagog z ogromną charyzmą. Była nauczycielką, pedagogiem z powołania. Potrafiła w swoich uczniach odkrywać talenty i zamiłowania, wydobywając z nich to, co najbardziej życiowo wartościowe. Swoją postawą nauczyła nas miłości do Boga i szacunku do drugiego człowieka. Wartości, które z niezwykle pedagogicznym kunsztem wszczepiała w nas, młodych wówczas ludzi, w sposób zasadniczy ukształtowały nasze życie i mają w nim ciągle istotne znaczenie. A potem wiele lat autentycznej przyjaźni już z opolskiej perspektywy. Dla mnie tak bardzo wiele ona znaczy...*

- Co lub kogo Ksiądz Arcybiskup lubił czytać najbardziej, gdy był młodym chłopcem?

- *Od wczesnych lat mojego życia miałem ogromne zamiłowania do literatury filozoficznej. Zachęcał mnie do tego mój ówczesny proboszcz Paul Matheja. Wybitny intelektualista, człowiek bardzo dobrze wykształcony. Ukończył studia astronomiczne. Na plebanii miał lunetę wbudowaną w okno, dzięki czemu obserwował nocne niebo. Publikował w astronomicznym periodyku naukowym Uniwersytetu Wrocławskiego. Jako pierwszy podsuwał mi do czytania literaturę naukową. A potem nyskie Carolinum i niezwykle wprost pedagogiczny wpływ na nas uczniów, na mnie osobiście, m.in. wspomnianej wcześniej Profesor Haliny Gąszczyńskiej. Zainspirowała mnie do Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza i innych czołowych polskich pisarzy. A potem twórczość Cypriana Kamila Norwida. Jego głębokie myśli chętnie wykorzystywałem i wykorzystuję w przekazie pastoralnym. Wreszcie moja długoletnia przyjaźń z Tadeuszem Różewiczem. Tak, czytanie to moja pasja od dzieciństwa. I tak już pewnie pozostanie...*

- Zawołanie biskupie Księdza Arcybiskupa to: „Czynić prawdę w miłości”. Czy mógłby nam ksiądz rozszyfrować jak to rozumie? Co w ogóle oznacza dla księdza miłość i jak ją w życiu najpierw znaleźć, a potem nie zgubić?

- *Zawiera ono kilka istotnych komponentów. Przede wszystkim zobowiązanie, by być wiernym prawdzie, zwłaszcza tej objawionej; by ją nieustannie zgłębiać; by dzielić się tym, co ona zwiastuje; wreszcie – by jej nie relatywizować. Prawda nie zna kompromisów, bo wtedy stałaby się „prawdą skompromitowaną”, a jako taka utraciłaby swoją siłę oddziaływania. Nie wolno nam także podejmować prób*

wymuszania kompromisu „na prawdzie”. Należy to raczej czynić w odniesieniu do naszego podejścia do prawdy; w odniesieniu do naszych nieraz błędnych przekonań o sobie, że to my jesteśmy jej „posiadaczami”. W gruncie rzeczy to prawda nas ogarnia, wytycza szlaki naszego życia. Domaga się więc nieustannej życiowej konkretyzacji. Zawsze trzeba nam więc z pokorą stawać wobec prawdy i pozwalać jej na to, by to ona zawładnęła nami, by nas do głębi przenikała. A to oznacza, że życie nasze powinno być naznaczone, kształtowane i przeobrażane w oparciu o prawdę. Prawda jednak zobowiązuje! Nie zamyka się w nas. Nie zamyka także nas na świat i na człowieka. Chce „być czyniona”. I jako taka będzie w pełni owocna, jeśli będzie „czyniona w miłości”. Życzę wszystkim głębokiej wiary, która widzi dalej niż nasze doczesne doświadczenie; ufnej nadziei, która w Zmartwychwstałym pozwala oczekiwać naszego spełnienia i wszystko ogarniającej miłości, która nie zna granic i nieustannie przynagla nas do czynienia prawdy w miłości.

Rozmawiał Dariusz Król

Zdjęcia Jerzy Stemplewski

Wywiad ukazał się w wrześniowym wydaniu magazynu "Opole i Kropka":

www.opole.pl/dla-mieszkanca/aktualnosc/siegnij-po-wrzesniowy-numer-opole-i-kropka





Dane kontaktowe
Wydział Promocji

ul. Szpitalna 3b-5-7

45-010 Opole

bp [at] um.opole.pl

www.opole.pl

Lokalizacja

Tagi
Opole i kropka
biskup
Alfons Nosol
wywiad